Kraków, 15. lutego 1898.

Rok III. Nr. 5.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: ***X. Teofil Flis.***

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:	Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.—	rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . „ 1.—	półrocznie . „ 1.30
kwartalnie . „ —.50	kwartalnie . „ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Głos Biskupi w Sejmie

w sprawie religijnego nauczania młodzieży.

Niejeden czytelnik „Prawdy“ jest tego zdania, że w naszych szkołach panuje duch religijny katolicki i że prawa, któremi się nasze szkoły rządzą, są zgodne z naszą religią. Bo przecie w każdej szkole uczy ksiądz katecheta religii katolickiej — w niedzielę i we święto idą dzieci na wspólną Mszę św. i naukę, szczególnie po miastach, a w wielu szkołach blizko kościoła położonych uczęszczają dzieci na Mszę św. nawet codziennie w letnich miesiącach — spowiedź odbywają też wspólnie raz albo kilka razy na rok. To jest prawda — ale z tego nie wypływa, żeby w naszych szkołach było wszystko dobrze, i żeby prawa szkolne nie powinny być lepsze, niż są.

Przedewszystkiem to jest błędem w naszem szkolnictwie, że są szkoły mięszane, to jest **dzieci katolickie uczą się razem ze żydowskiemi i luterskiemi.** Tam, gdzie żydów mało, to tego złego bardzo nie znać, ale gdzie żydów dużo np. po miastach, to wiele złego stąd wynika. Żydowskie dzieci są zupełnie inaczej w domu uczone i chowane, aniżeli nasze, są znacznie gorsze i psują dzieci katolickie swojem zachowaniem. Prowadzą przy nich rozmaite nieprzyzwoite rozmowy, przynoszą do szkoły bezwstydne książki, a czasem szydzą wprost z katolickiej religii. Najlepiej byłoby zaprowadzić **szkoły wyznaniowe,** to jest, oddzielić dzieci katolickie od żydowskich, niech żydzi mają swoje osobne szkoły.

Także mało komu wiadomo o tem, że **według praw szkolnych może być żyd lub żydówka w szkole katolickiej nauczycielem lub nauczycielką.** Mało jest dotąd takich wypadków, ale się trafiają, a może ich być coraz więcej. Takie prawo jest niezgodne z duchem religii katolickiej i żaden ojciec lub matka nie życzy sobie z pewnością tego, aby jego dziecko dostało się w szkole w żydowskie ręce.

Także i to nie jest dobrze, że **księża katecheci są w szkołach zależni od świeckich dyrektorów i od świeckiej Rady szkolnej.** Ksiądz powinien zależeć jedynie od swojego Biskupa, bo jest on w szkole nietylko nauczycielem religii, ale też ojcem duchownym całej szkoły i nie wypada, żeby dzieci sądziły ojca.

Nawet co do pensyi są katecheci w szkołach

wydziałowych gorzej płatni, niż niż nauczyciele, chociaż na księdza trzeba się dłużej uczyć, niż na nauczyciela i praca katechety jest cięższą. Nie dziw więc, że księża niechętnie przyjmują posady katechetów lub, że z nich prędko uciekają. Nie dziw też, że przy takich prawach szkolnych ksiądz nie wiele może zrobić, choćby szczerze pragnął.

Otóż księża Biskupi i księża katecheci upominają się od kilkunastu lat o lepsze prawa. Szczególnie w ostatnich kilku latach zajęli się żywo tą sprawą. Corocznie zbierają się księża Biskupi we Wiedniu i podają do Rządu swoje życzenia i żądania. Ale nie dość na tem. Zmiana ustaw szkolnych zależy też od Sejmów krajowych. One też mogą niejedno zmienić na lepsze, żeby tylko chciały. Tam też zasiadają księża Biskupi z tytułu swojego urzędu i tam także nie próżnują. Mianowicie **Najprz. ks. Biskup krakowski Jan Puzyna**, znany ze swej niezmordowanej gorliwości pasterskiej, **wystąpił w Sejmie dnia 28 stycznia** ze znakomitą mową, w której stanął w obronie praw Kościoła i domagał się dla nauki religii oraz dla ks. katechetów większego poszanowania. Wykazał, że ustawa z dn. 1 grudnia 1889 krzywdzi duchowieństwo, gdyż stawia katechetę na równi z innymi nauczycielami, a nie uwzględnia jego chatakteru duszpasterskiego. Nadto dzisiejszy stosunek służbowy katechetów według zdania Księcia Biskupa krakowskiego jest sprzeczny z całem urządzaniem Kościoła katolickiego, bo usuwa kapłana z pod bezpośredniej władzy Biskupa, a poddaje go pod władzę świeckiego kierownika i wszystkich władz szkolnych, które mają prawo katechetów przeznaczać, sądzić, a nawet z urzędu katechety odsuwać. Celem usunięcia tej niewłaściwości stawia Książę Biskup wniosek: „że służbowy stosunek księży katechetów określi bliżej Rada szkolna kraj. w porozumieniu z Urzędami biskupimi“. Dalsze wnioski mają na celu ulżenie w pracy katechetom przez powiększenie liczby katechetów, a równocześnie zrównanie ich co do płacy z nauczycielami szkół wydziałowych.

Cześć i dzięki należą się Dostojnemu Mowcy za to, że pilnie wizytując szkoły odczuł potrzeby katechetów ludowych, zrozumiał ich przykre położenie i odważnie, jak na Biskupa przystało, wystąpił w ich obronie publicznie przed całym krajem. Ufamy w Bogu, że Sejm następny, który tą sprawą będzie musiał się zająć, rozstrzygnie ją po katolicku w myśl żądań Księcia Biskupa krakowskiego, które są wyjęte z serca wszystkich szczerych katolików naszego kraju!

Sejm krajowy.

Obrady Sejmu skończą się już wkrótce, gdyż jak słychać rząd zamierza *zamknąć Sejm* jeszcze w tym tygodniu, chcąc zapewne zwołać Radę państwa.

Z ważniejszych przedłożeń nad któremi Sejm obradował należy podnieść wniosek dotyczący **podziału i regulacyi gruntów wspólnie używanych**. Dotyczy on przedewszystkiem lasów i pastwisk gminnych, które znajdują się obecnie w wielkiem zaniedbaniu, tak że nie przynoszą odpowiedniego pożytku. Otóż ustawa uchwalona przez Sejm dozwala, aby takie wspólne grunta były nawet przymusowo między współwłaścicieli, lub członków gminy dzielone, lub też, żeby były na ich rachunek jednolicie zarządzane, a tylko dochód był między nich dzielony. Otóż Sejm uchwalił tę ustawę, a jeśli ją cesarz zatwierdzi, to już wkrótce zacznie obowiązywać.

Jak Chaim Ossukancer został naganiaczem socyalistycznym i Bolkiem się nazwał?

Historya jakich wiele, spisana wiernie przez Kaspra Prawdzica w trzech częściach.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przy ulicy Trzeciego maja na pierwszem piętrze w mieście N. w Galicyi, mieszkał sobie Chaim Ossukancer, który już od pięciu lat Bolkiem się nazywał, aby udaremnić pościg policyjny za sobą i odgrywać rolę nibyto katolika na zgromadzeniach ludowych po wsiach i miasteczkach. Był to żydek rasowy, wzrostu średniego, a miał lat około 28. Twarz jego była śniadą, czoło niskie, tem niższe, o ile wyższą była czupryna, która na kształt czarnej szczotki, wysoko zastrzyżonej, jeżyła się na głowie. Niżej czoła błyszczało dwoje czarnych oczu małych, ale wielce niespokojnych. Na powierzchni oblicza wznosił się nos ogromny ze znacznym garbem w połowie swej długości. I ten nos nieszczęsny, przypominający kadłub wielbłąda afrykańskiego, nadawał towarzyszowi Bolkowi do tego stopnia wygląd żydowski, że się w gronie socyalistycznym namyślano, czy go wysyłać na zgromadzenia chłopskie, czy raczej, żeby w Krakowie, lub Lwowie pracował, gdzie przecież oznaki żydowskie mniej robotnika rażą. Ale towarzysz Bolko był wymowny, a trzeba to przyznać, mówił pięknie po polsku. Jakoż przeważyło zdanie, że dla tych przymiotów może być skutecznie użytym, jako naganiacz socyalistyczny na wsi, lub małem miasteczku. Zresztą już dziesięć lat ubiegło, jak jeszcze jako Chaim Ossukancer ostrzygł pejsy, rzucił ze siebie chałat, ubrał się w surdut i przywdział zamiast wykrzywionych butów — kamaszki. Teraz nawet wcale z pańska wyglądał: dla zmniejszenia powierzchni nosa, założył na nim okulary w złotej oprawie, kupił sobie jedwabne rękawiczki koloru mocno czerwonego, aby mu treść „Czerwonego sztandaru“ ustawicznie przypominały.

Towarzysz Bolko nie mieszkał sam w czterech dużych izbach, bogato przybranych; miał on ze sobą towarzyszkę, która dwa lata temu zdała egzamin na doktora medycyny w Berlinie, chociaż mówiąc nawiasem, ledwie piąte przez dziesiąte bąknęła na tym egzaminie. Doktor Ida Glupitzer, takie jej było miano

Poseł **dr. Pilat** przedłożył wniosek ustawy któraby ustanawiała *najmniejszy obszar jaki parcela katastralna mieć może*, a projektował, aby taka najmniejsza parcela roli, łąki lub pastwiska wynosiła 695 sążni kwadratowych, zaś lasu 970 takichże sążni. Ustawa miałaby zaradzić niedostatkowi jaki, powstaje z dowolnego dzielenia parcel, z czego powstają tak drobne części, że gospodarować na nich porządnie nie można. Tego ważnego wniosku nie uchwalił Sejm, lecz odesłał go do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przeprowadził jeszcze nad nim badania i wskazał zmiany jakie poczynić w nim należałoby.

Pisaliśmy już dawniej, że poseł **Barwiński** postawił wniosek o *założenie gimnazjum ruskiego* w Tarnopolu. Otóż Sejm sprawiedliwie wobec tego wniosku postąpił i uchwalił wezwać rząd aby już w przyszłym roku założył przy polskim gimnazyum w Tarnopolu pierwszą klasę z ruskim językiem wykładowym, i aby co roku tworzył dalsze klasy. W ten sposób pod wspólnym dachem powstałyby dwa gimnazya, jedno polskie a drugie ruskie.

Z innych uchwał Sejmowych wymienić jeszcze należy uchwałę wzywającą rząd o *pomnożenie liczby aptek* w kraju, o *powierzanie dostaw dla wojska drobnym przemysłowcom* w kraju, i dostarczanie przez rząd większych funduszów na *regulacyę rzek*.

Sejm uchwalił także wniosek posła **Kramarczyka** aby rząd czuwał, żeby włościanom przejeżdżającym przez granicę nie czyniono niepotrzebnych *trudności na komorach cłowych* i aby jadący z próżnemi wozami o każdej porze dnia i nocy byli bez zwłoki przepuszczani.

Poseł **Szwed** przypominał konieczną potrzebę wygotowania ustawy, którąby *uwalniała* spadki i dokumenta mające wartość *poniżej 1000 złr. od spłat prawnych*.

Poseł **Merunowicz** postawił wniosek, aby Wydział krajowy wygotował ustawę regulującą *handel płodami rolnymi* w naszym kraju i aby zebrawszy wiadomości o urządzeniu tego handlu w innych krajach wskazał, coby uczynić należało, aby uwolnić rolników przy sprzedaży płodów rolnych od wyzysku ze strony rozmaitych handlarzy i spekulantów.

Awantury urządzane przez niemieckich studentów na uniwersytetach w całem państwie obiły się także o nasz sejm. Oto polscy studenci akademii rolniczej w Wiedniu, udali się do Sejmu telegraficznie z prośbą, aby *zwrócił się do rządu w sprawie zajść* na akademii, która z powodu awantur urządzanych przez Niemców ma być zamkniętą, przez co zupełnie niewinni polscy słuchacze utraciliby całe półrocze.

W sprawie awantur studenckich zwrócił się do naszego Sejmu także Sejm dalmatyński, który go telegraficznie wezwał o *zaprotestowanie gwałtom* urządzanym przez studentów niemieckich, kosztem Słowian.

Sejm pominął obie te sprawy zupełnem milczeniem, tak jakby nam obojętnem być miało, że naszych braci i synów biją po niemieckich uniwersytetach i pozbawiają ich prawa kształcenia się. Prawdziwie niepodobna zrozumieć tej dłuższej polityki, która wygląda albo na niedołęstwo, albo na tchórzostwo przed Niemcami i ich rządem!

Nasi przyjaciele.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Dzisiajby można się zapytać: kogo najwięcej na świecie? I musielibyśmy odpowiedzieć: Zapewnie ano opiekunów ludu. Jak grzyby po deszczu wyrastają ci

---

i nazwisko, obecnie żyła na wiarę z towarzyszem Bolką, bo jako socyalistka, brzydziła się małżeństwem.

Właśnie oboje obiadowali w izbie jadalnej. Na talerzach jeszcze leżały resztki niedojedzonego indyka, które otyła kucharka Baśka uprzątała, żeby na stole zastawić udziec sarni. Towarzysz Bolko przyniósł tymczasem butelkę starego węgrzyna z kredensu, i odkorkowawszy, napełnił dwa kielichy, krzyknął: Ido! „Niech żyje lud!“ I potrącił delikatnie swym kielichem o puchar Idy. Tak Bolku, niech żyje lud, ale głupi lud, niech żyje lud, ale taki, co ślepo nam posłuszny; bo póki on się nam da wyzyskiwać, póty zajadamy smaczne pieczenie i popijamy stare wina węgierskie. „Ty Ido nie mów tego głośno, by Reśka niedosłyszała“. „Co ma Reśka dosłyszeć, a chociby i dosłyszała, nie zrozumie, ona taka głupia... taka głupia... Ty Bolku mi z twoim strachem nieraz bardzo śmiesznie wyglądasz“. To rzekłszy, jednym niemal łykiem wypróżniła kielich; zarumieniły się jak zorza jej policzki, ale nie od wstydu, bo tego się Ida już dawno pozbyła w Berlinie. „Bolku! dwóch tylko mamy nieprzyjaciół, co zakłócają nasze szczęście“. „Kogo masz na myśli“? wtrącił Bolko. „Księży i miłość ojczyzny... Nie mogę tego słowa bez wstrętu wymówić, pfe i miłość ojczyzny. Księży łatwo zbeszcześcić, już z niemałem powodzeniem pracują nad tem nasze gazety. A na zgromadzeniu ludowem nie oklaskiwaliże twej mowy, gdyś księży szerzycielami ciemnoty nazwał? Wskażże mi jednak sposób na to, aby lud nie śpiewał tej obrzydliwej pieśni: *Boże coś Polskę*, aby się chłop nie nazywał polakiem“. „Ido tyś dotkorem, ale rozum twój nazwisku twojemu odpowiada. Ty nie pojmujesz tego, że jeżeli się tylko zochydzi księży i tę wiarę, której nauczają, to wtedy nie będzie i miłości ojczyzny. Wiara... pfe... ja tego nie mogę wymówić, wiara katolicka każe ojczyznę miłować; gdyby nie ta wiara, nie byłoby głupiej Polski, byłby tylko Izrael i towarzysze, a lud by nam służył i kmiecie byliby nasze niewolniki“. Masz słuszność, odrzekła Ida, i ponownie wychyliła nalany kielich, poczem stoczyła się ze stołka pod stół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

dobrodzieje ludzkości ze ziemi, ale cóż z tego, kiedy **chudzina lud, jak był biedny, tak pozostał biedny** i owszem jest nawet jeszcze biedniejszy, bo dawniej pracował jeno na siebie, a dziś panie trzeba mu pracować i na tych niepowołanych i nieproszonych opiekunów swoich. Oni mają gęby do krzyku i hałasu wielkie, ale żołądki jeszcze większe; a jak się umieją przymilać do kieszeni biednego ludu i do sakw naszych kmiecych, to nie łatwo opowiedzieć. Weźmy jeno do ręki którekolwiek ich pismo. Wyczytasz tam na każdej stronnicy szumne odezwy: Składajcie na agitacyę w tym a w tym powiecie, aby obrońcę ludu wybrano do Rady państwa, i t. p. Przeczytasz artykulik i znowu natrafisz: Składajcie na codziennie pismo, bo ono waszych spraw bronić będzie! Niejeden Salomon wiejski lub miejski, przeczytawszy takie słodkie odezwy powiada sobie: Jak tu nie dać, kiedy to sprawy nasze i szle ostatni grosz tym obrońcom ludu na obronę swoją. A ci obrońcy żyją sobie panie jak niby jakieś książęta.

Mieszkają w okazałych kamienicach, mają bogate meble, chodzą w jedwabnych ubraniach, jeżdżą w powozach, a co piją i zajadają, o tem panie chudzina chłop i robotnik niema nawet wyobrażenia, ale bogaci restauratorzy patrzą na te zbytki, bo je przed tymi obrońcami ludu zastawiają i zacierają sobie, panie ręce z radości i mówią: Oto panie jak kwitnie prawo ludu. A obrońcy ludu podnoszą tymczasem kielichy do ust i wołają: Niech żyje lud, niech żyje chłop, chańba stańczykom i duchowieństwu, bo to wyzyskiwacze ludu! — Na jakiś czas ci nieproszeni obrońcy uciśnionego ludu i chłopa umilkli, pochowali się nawet w mysie dziury. Było to po upadku hr. Badeniego. Jakoś naszemu ludowi i nam kmieciom panie żal się zrobiło naszych rodaków, a mieliśmy ich aż trzech naraz ministrami, i gotowiśmy byli naszych obrońców kijami przepłoszyć, bo oni się z Niemcami wrogami naszego ukochanego Cesarza sprzęgli, i ministerstwo Badeniego obalili. Więc nasi obrońcy niepowołani widząc co się święci, dali nura w mysie dziury i siedzieli tam spokojnie aż do niedawna. Ale się temu szałatajstwu jeść zachciało, wyschły podniebienia. Więc w miesiąc powychodzili z kryjówek, aby chłopa i robotnika panie na nowo wyzyskiwać. Ano, żeby się panie sztuka udała, nie wachają się nawet chłopów wzywać na swoje wiece i zgromadzenia. Jedni nawet usiłują sobie nadać pozory pobożności, zaczynają mówić nawet o P. Bogu, o P. Jezusie. Jużcić na wszystko trzeba się odważyć, wszystko przenieść, aby tylko jeść, kiedy panie żołądek dopomina się swej powinności. Żył w Polsce za dawnych czasów kręt wielki Twardowski. Ten chciał djabła oszukać i zapisał mu duszę, ale powiada. Nim ją bratku do piekła porwiesz, musisz spełnić trzy rzeczy. Dobrze, odpowiada zły duch, nawet dziesięć rzeczy gotowym wtedy spełnić. I po wielu latach djabeł przyszedł po duszę Twardowskiego, ale on mu rzecze: a warunki bratku spełnisz? Ano — powiedz jakie: „Skąpże się chudzino w misie wody święconej“. Niesporo djablisku było panie do wody święconej, ale że to djablisko było głodne a duszą Twardowskiego miało się posilić, więc dało nura do wody święconej. Brrr co za katusze! Zawołał djabeł i z misy wyskoczył. Takie męczarnie ponoszą i niektórzy nasi obrońcy, gdy wymawiają imię Boskie, albo najsłodsze dla nas imię Jezus. Twardowski panie i tak djabła wywiódł jeszcze w pole, ale u nas inaczej. Są ludziska między nami, co się tym nowożytnym djabłom obronić nie umieją i owszem idą na ich słodkie słówka jak muchy na słodką truciznę. A jak tam jeszcze panie komuś obiecują, że go wybiorą na Sejm, albo do Rady państwa, albo też poczęstują piwem w redakcyi, dadzą kawałek kiełbasy na zakąskę, już biedaczysko kupione i na całe gardło woła „Hańba Badeniemu, hańba stańczykom“, a nawet gotów krzyknąć „Hańba kościołowi“. — Jestem kmieć z dziada pradziada, umiłowałem tę ziemię ojczystą, której glebę na zagonie mych przodków co rocznie obficie swojem potem zraszam. W chwilach wolnych od znoju czytam i piszę panie, bo do tego rwie się moja dusza od młodości mojej. I dużom się nauczył, a Bóg łaskawy dał mi rozumu tyle, że widzę jak na dłoni te fałsze, którymi nas obrońcy niby to nasi podejść usiłują. Dlatego słuchajcie przynajmniej wy kmiecie opowieści mojej.

Pewnego razu szedł panie pustynią podróżny. I nim się spostrzegł, obskoczyły go trzy dzikie bestye: lew, tygrys i hyena. Ale każda z tych bestyj chciała sama zjeść biednego podróżnego. Więc najpierw lew rzucił się na hyenę i kłami jej brzuch rozdarł, korzysta z tego tygrys i już zamierza się rzucić na podróżnego, gdy lew chwyta go za gardło i poczyna dusić. Ale że to tygrys nie o wiele słabszy od lwa, więc zwarli się oba zaczęli się szarpać wzajemnie; a tymczasem podróżny chudzina umyka, umyka, co sił starczy, do poblizkiej osady. Tu się już między myśliwymi uczuł bezpiecznym. Na drugi dzień udali się myśliwi z osady w pustynię i zobaczyli trzy martwe bestye które się wzajemnie zagryzły dlatego, że każda z osobna chciała pożreć podróżnego całego. Takie zaś jest znaczenie tej opowieści mojej. Dzikie bestye, to są przywódzcy stronnictwa, co to chłopa zarówno jak i robotnika wyzyskać by chcieli, ale każdy go chce mieć całkowicie sobie oddanym. Podróżny na pustyni to chłop, lub robotnik w Galicyi. Osada na pustyni, to znowu nasz św. katolicki kościół, a myśliwi osady, to biskupi jego i posłuszni mu księża. Dzisiaj nieprzyjaciele nasi wzajemnie się gryzą i lżą się po gazetkach swoich, my kmiecie i robotnicy panie, umykajmy tymczasem do świętej osady do kościoła katolickiego, tulmy się pod opiekę naszych biskupów i posłusznych im księży. Niech się zagryzą nieprzyjaciele nasi w pustyni, będzie nam w niej bezpieczniej. Właśnie przed chwilą czytając żywoty świętych, natrafiłem na bardzo mądre zdanie naszego ubłogosławionego księdza Skargi. W Bogu i w świętym jego kościele jedyna prawda i szczęście jedyne. A no tak a nie inaczej.

Bywaj mi zdrowa kochana Prawdo, a daj to miły Boże, aby słowa Prawdy do najdalszych zakąt-

ków naszego kraju doszły i owoc przyniosły stokrotny.

W Polance Wielkiej na dniu Przenajświętszej Rodziny t. j. 23. stycznia 1898. r. P.

Franciszek Jarzyna
kmieć z Polanki Górnej.

Oświata ludowa.

Wszyscy się na to zgadzają, że ludowi polskiemu trzeba koniecznie oświaty w duchu religijnym i polskim. Chodzi tylko o to, jakby tę oświatę najprędzej między ludem rozszerzyć. Trzeba przedewszystkiem nauczyć ludzi czytać i pisać, bo jeszcze jest dużo takich, co tego nie umieją. (W Galicyi liczą analfabetów czyli nie umiejących czytać 3 miliony). Najlepiej byłoby zakładać wszędzie szkoły, ale że to dużo kosztuje i brak nauczycieli, trzeba szukać innego sposobu, mianowicie **tworzyć po wsiach zimowe szkoły prywatne.** W wielu wsiach bywają one w ten sposób urządzane, że wybiera się jakiegoś uczciwego starszego człowieka i ten we własnym domu, lub wynajętym uczy przez zimę dzieci za skromnym wynagrodzeniem. Trzeba tę praktykę rozpowszechnić wszędzie, gdzie niema szkoły i to nie tylko dzieci, ale nawet i starszych w ten sposób uczyć, oczywiście pod nadzorem księży parafialnych. Ksiądz powinien wiedzieć, komu się tę naukę powierza i od czasu do czasu odwiedzając chorych we wsi, mógłby do takiej szkółki wstąpić i poduczyć dzieci katechizmu. Żeby się to jednak udało, potrzeba mieć do tego osobne elementarze. Otóż właśnie taki elementarz umyślnie ułożył i wydrukował niedawno p. Jan Kaszycki, nauczyciel niezmiernie dbały i gorliwy. Nazwał tę swoją książeczkę **„Szkółką czytania“** i nacechował ją duchem religijnym katolickim. Jest w niej dużo pięknych obrazków. Pierwszy przedstawia gromadkę włościan młodszych i starszych, którzy się zeszli pod lipą, ażeby się uczyć razem z nauczycielem. Na lipie widać wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela. Nauczyciel pokazuje na niego i mówi: **„Pamiętajcie, że z ust Chrystusa wyszła prawdziwa nauka“!** Zdanie to piękne świadczy najlepiej o religijności i pobożności autora.

Podajemy do ogólnej wiadomości szanownych czytelników naszych ukazanie się tej miłej książeczki; za nią mają wyjść dalsze p. t. Szkółka pisania i rachowania i polecamy gorąco rozpowszechnienie tejże wszystkim miłośnikom oświaty ludowej. Cena wynosi 40 cnt, z przesyłką 43 cnt. Dostać można w Mikuszowicach p. Biała u p. Kaszyckiego nauczyciela.

O ulepszeniach rolnych.

Napisał
Inżynier Stefan Stobiecki
w Krakowie.

(3) (Ciąg dalszy).

II. Właściwości ziemi.

Górna warstwa ziemi składa się zwykle z rozdrobnionych luźnych cząstek mineralnych. Do nich domięszane są najczęściej cząstki zbutwiałych i przegniłych roślin i zwierząt, czyli tak zwana pruchnica albo humus, śród którego żyją przeróżne drobne, po największej części gołem okiem niewidzialne stworzonka. Grubość tej ziemistej warstwy bywa bardzo rozmaita i zmienna. **Glebą** nazywamy wierzchnią warstwę ziemi więcej lub mniej rozpulchnioną, która z powodu próchnicy ma zazwyczaj barwę ciemniejszą, niż głębsze pokłady. W glebę zapuszczają rośliny największą część korzeni i korzonków, aby nimi czerpać pożywienie. Gleba na głębokość, na jaką ją narzędziami rolniczemi zruszamy, jest **glebą uprawną** albo **orną**. Pokłady ziemiste leżące tuż pod glebą, które są bez porównania uboższe w składniki pożywne dla roślin, zowią się **podglebiem**. To, co leży pod podglebiem, nazywamy **podłożem**. Są to zwykle skały, albo iły i tym podobne utwory o skupieniu zwięźlejszem, nie ziemistem.

Na urodzajność ziemi wpływają rozmaite czynniki, które poczęści zależą jedne od drugich. Tymi czynnikami są: — skład ziemi z różnych składników, więcej lub mniej rozdrobnionych i zmięszanych i rozmaicie skupionych, — zasobność w takie składniki pokarmowe, które rośliny bez przeszkody mogą pobierać z ziemi, i łatwość przemiany w ziemi składników pokarmowych trudno przyswajalnych lub nie przyswajalnych na pokarmy przyswajalne, — wilgotność ziemi, — przewiewność (czyli dostęp powietrza w głąb gleby), — wchłanianie (czyli tak zwana absorbcya ziemi) — ciepło, — światło, — klimat, — nachylenie gruntu.

Dla lepszego wyjaśnienia, jakie jest działanie i skuteczność technicznych ulepszeń rolnych, musimy zaznajomić się bliżej z tymi czynnikami, od których także meljoracye gruntowe zależą, lub na które wprost, albo pośrednio oddziaływują.

I. Skład ziemi. Składniki mineralne ziemi powstały i tworzą się z rozdrobnienia różnych skał przez zwietrzenie, rozmrożenie, rozsypanie się, roztarcie i rozpylenie, zaś składniki organiczne przez rozkład ciał roślinnych i zwierzęcych. Najgłówniejszymi składnikami ziemi są:

1) Piasek*) złożony z cząstek rozmaitej wielkości i kształtu, często tak drobnych, że tworzy miałki i delikatny pył.

2) Ił i glina**), które powstają przez zwietrzenie z różnych skał i minerałów. Tworzą one między składnikami ziemi najbardziej rozdrobnione cząstki, jako najmialszy i najdelikatniejszy pył.

3) Wapień powstały z rozkruszenia skał wapiennych, albo także ze zwietrzenia różnych minerałów zawierających wapno.

4) Pruchnica czyli humus, tworzący się przy sprzyjających warunkach w ziemi z obumarłych korzonków, lub na powierzchni z rozkładu ciał roślinnych i zwierzęcych.

Oprócz wymienionych składników występują w ziemi okruchy rozmaitych skał, żwir i kamyki różnej wielkości, a oprócz tego cząstki rozdrobnione różnych minerałów i ciał, z których związki azotowe fosforowe, wapniowe i potasowe tworzą ra-

*) Piasek składa się z tak zwanego kwarcu, który nie zmienia się i nie ulega żadnym wpływom powietrza.

**) Najczystsze iły są te, z których się robi porcelanę. Prawie zawsze są jednak iły zanieczyszczone rozmaitemi domieszkami, piaskiem, połączeniami żelaza, wapna i t. d.

zem z wodą i powietrzem główne składniki pokarmowe roślin z gleby.

Natura ziemi zależy nie tylko od tego, jakie składniki w niej się znajdują, ale i od tego, którego składnika jest więcej, a którego mniej. Według tego, który składnik najwięcej wpływa na naturę gruntu (tego składnika nie musi być koniecznie najwięcej), odróżniamy następujące rodzaje ziemi ***):

Typowy rodzaj ziemi	Charakterystyczne składniki na 100 części ziemi				
	kamieni najmniej około	piasku najmniej około	iłu najmniej około	wapienia najmniej około	pruchnicy najmniej około
1. Ziemia kamienista	80	—	—	—	—
2. „ piaszczysta	—	80	—	—	—
3. „ gliniasta	—	50	20	—	—
4. „ ilasta	—	—	50	—	—
5. „ marglowa	—	—	20	5	—
6. „ wapienna	—	—	—	50	—
7. „ pruchnicowa	—	—	—	—	20

Z powyższej tabliczki wyczytać można, że w gliniastej ziemi musi być iłu przynajmniej 20 na sto, gdyby go jednak było pół na pół (50%), to już ziemia nazywać się będzie nie gliniastą, ale ilastą. Gliniasta ziemia zawierać musi przynajmniej połowę (50%) piasku, gdyby jednak piasku było najmniej około 80 części na 100, to już ziemię uznać trzeba nie za gliniastą, ale za piaszczystą. Rozumie się, że gdyby chodziło o dokładne rozgatunkowanie ziemi, toby trzeba nie 7, ale ze 40 gatunków odróżnić, gdyż pomiędzy gatunkami ziemi wymienionemi w tabliczce, bywają najrozmaitsze przejścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w świecie?

Astrya. Straszną krzywdę wyrządzili Niemcy Polakom i Czechom w Sejmie śląskim. Oto tam Polacy i Czesi przedstawili wniosek, aby Sejm wybrał komisyę któraby nieprzerwanie obradowała nad stosunkami językowemi na Śląsku i nad tem jak usunąć niesprawiedliwe obchodzenie się z polskim i czeskim językiem w szkołach śląskich. Niemcy odrzucili ten wniosek, a gdy słowiańscy posłowie postawili inny łagodniejszy, aby sejm wezwał rząd o zapośredniczenie między słowiańskimi narodami, a niemieckim na Śląsku w celu doprowadzenia do wzajemnej zgody i aby Sejm bodaj w zasadzie stwierdził, że uznaje uchwaloną w konstytucyi zasadę równouprawnienia wszystkich narodów, odrzucili Niemcy i te wnioski. — Oczywiście że taka uchwała znaczyła tyle, co zapowiedź wiecznego ucisku Słowian na Śląsku. To też powstał ks. Świerzy i oświadczył, że uchwała ta przekonywa Słowian, iż *nigdy nie doczekają się od Niemców* dobrowolnie *sprawiedliwości* i dlatego posłowie słowiańscy nie będą brać dłużej udziału w obradach tak im nieprzyjaznego Sejmu. Po tych słowach **powstali polscy i czescy posłowie i opuścili Sejm** wśród osłupienia Niemców nieprzygotowanych na taką stanowczość. Polacy i Czesi rozpoczynają tedy nową zażartą walkę z Niemcami na Śląsku. Czesi przyszli im już z pomocą w Pradze, bo tam poseł Herold wniósł już w Sejmie czeskim interpelacyę do rządu, co czynić zamierza, aby bronić praw polskich i czeskich obywateli na Śląsku. Ciekawi też jesteśmy, czy nasz Sejm zdobędzie się też na tyle odwagi i zabierze głos w tej sprawie?!

Francya. Rząd wytoczył proces Zoli o oszczercze posądzanie sędziów o niesprawiedliwy sąd. Proces się toczy i z każdym dniem staje się straszniejszym sądem dla Zoli, żydowstwa i dla obrońców Dreyfusa. Oburzenie przeciw Zoli jest tak straszne, że policya musi go chronić przed publicznością, która chce go topić w wielkiej rzece pod Paryżem w Sekwanie.

Kronika historyczna.

Dnia 12 tego miesiąca mija 152 lat od **urodzenia Tadeusza Kościuszki,** nieśmiertelnego obrońcy Polski. Rodzina Kościuszków jest jedną z najstarszych na Litwie, gdzie niegdyś miała tytuł kniaziów, czyli książąt.

Na sejmie w Horodle 1413 r. otrzymała szlachectwo polskie z herbem Roch. Tadeusz Kościuszko urodził się we wsi Mereczowszczyźnie 12 lutego 1746 r. z ojca Ludwika, miecznika brzesko-litewskiego i matki Tekli z Radomskich. Bił się w Ameryce za wolność, a w latach 1792 i 1794 walczył za niepodległość Polski. Za miłość ojczyzny i nieskalaną czystość charakteru, zalicza go świat cały do najszlachetniejszych ludzi.

Dnia 18 lutego 1386 r. książę Litwy, **Jagiełło** przyjąwszy **14 lutego chrzest św.,** na którym dostał imię Władysława, **zaślubił królowę polską, Jadwigę.** Wielki to w dziejach wypadek, bo przez to małżeństwo Litwa porzuciła pogańskie bałwany, przyjęła wiarę katolicką, a z nią razem cywilizacyą i wolność. Połączone oba narody wzrosły w siłę, co poczuli Niemcy, którym Jagiełło zadał klęskę pod Grunwaldem w 1410 r. Król Władysław Jagiełło ulegając prośbom swej świątobliwej żony Jadwigi wskrzesił Akademię krakowską i stał się założycielem dynastyi Jagiellonów, która dała Polsce 7 królów.

Dnia 19 lutego 1473 urodził się w polskiem mieście Toruniu **Mikołaj Kopernik.** Uczył się on w Akademii krakowskiej, pod sławnym profesorem Wojciechem Brudzewskim. Poczem został księdzem i był kanonikiem we Frauenburgu, położonym w Warmii, krainie polskiej, dziś pod Prusakiem będącej. Kopernik wykrył, że ziemia się obraca, a słońce stoi w miejscu. Niemcy chcieli sobie Kopernika przywłaszczyć, ale ohydne ich kłamstwo zostało obalone, bo Kopernik był Polakiem, przodkowie jego pod Częstochową mieszkali. X. Polkowski wydał książkę z dowodami, że Kopernik był synem naszego narodu. Kopernik zmarł w r. 1543, pochowany we Frauenburgu, w Warszawie ma zaś pomnik na ulicy Nowy Świat.

ROZMAITOŚCI.

Na cześć Ojca św., z powodu dyamentowego Jubileuszu kapłaństwa, odbędzie się w Krakowie dnia 27 lutego w sali „Sokoła“ o godz. 5-tej po południu **Uroczysty wieczór.** Jako przedstawiciel ludu polskiego, przemówi poseł Kramar-

***) Podług dr. Ant. Nowackiego: Praktische Bodenkunde, II Aufl. Berlin 1892.

czyk. Bilety wstępu, wydaje komitet bezpłatnie. Ktoby z czytelników naszych nie zamieszkałych w Krakowie życzył sobie dostać kartę wstępu, niech przed 19-tym zawiadomi Redakcyę.

Rekolekcye w Kętach. W dniu 6 marca br. to jest w drugą niedzielę Wielkiego Postu rozpoczną się w klasztorze OO. Reformatów w Kętach Rekolekcye dla Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka, w których mogą wziąć udział i ci, którzy do Tercyarstwa nie należą i trwać będą do czwartku to jest 10 marca, w którym to dniu w południe wspólną Komunią św. się zakończą. O czem zawiadamia:

Ks. Zygmunt Janicki,
gwardyan OO. Reformafów w Kętach.

Hojny ofiarodawca. w Krakowie zmarł w tych dniach ś. p. Paweł Rutkowski, właściciel domu. Z uzbieranego ciężką pracą majątku, poczynił on zapisy na cele dobroczynne, przekazując dom swój Arcybractwu miłosierdzia, gotówkę zaś, w kwocie 16.000 złotych, rozdzielając pomiędzy kościoły krakowskie.

Czyszczenie koni siwej maści. Każdy z właścicieli siwych koni wie, jak trudnem jest utrzymanie w czystości siwego konia; szczególnie żółte plamy z gnojówki są tak odporne, że gorącą wodą trudno je usunąć. — Kto ma więc siwe konie, niech trzyma w stajni gotowe pod ręką woźnicy węgle drzewne, miałko utłuczone, które zmięszane z wodą do zupełnej białości oczyszczają te żółte plamy.

Pożyczki dla dotkniętych nieurodzajem i klęskami żywiołowemi. Wiadomo iż Sejm krajowy uchwalił przeznaczyć do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 50.000 złotych na opłacenie procentów od pożyczek, których zapotrzebują rady powiatowe w celu niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem lub klęskami żywiołowemi. Procenta te, w wysokości najwyżej 5 od 100, opłacać będzie Wydział krajowy przez 3 lata. Wydziały powiatowe, chcące korzystać z tego ułatwienia w zaciąganiu pożyczek, winny najdalej do dnia 1 marca zawiadomić Wydział krajowy: 1) czy zechcą korzystać z tego udogodnienia; 2) w jakiej wysokości zamierzają pożyczkę zaciągnąć; 3) na jakie cele pożyczka będzie użyta. Wydziały powiatowe mają zupełną swobodę w wyborze zakładu pieniężnego w którym pożyczkę zaciągnąćby pragnęły. Wydział krajowy zwraca jednak uwagę, że porozumiał się w tej sprawie z Bankiem krajowym, który również podjął się udzielania powiatom pożyczek po 5%, opłacany przez Wydział krajowy.

Wykrycie zbrodni. Jeden ze znanych malarzy w Brukseli otrzymał list, w którym jakaś dama skarży się na jego niewierność i na to, że ją porzucił. Zakończenie brzmiało: „Przypomnij sobie, iż przed rokiem wrzuciłeś nasze dziecko do wody, a ja o tem przecież zamilczałam". Malarz czyta zdziwiony niepomiernie, wreszcie jeszcze raz obejrzał podpis i adres na kopercie i zauważył, iż list nie był do niego adresowany, lecz do pewnego kupca tegoż samego imienia i nazwiska, mieszkającego w sąsiednim domu. Niezadowolony, iż stał się mimowoli posiadaczem czyjejś tajemnicy, udał się malarz z listem do adresata, lecz ten wyjechał w dalszą drogę. Kilka dni nosił list w kieszeni, wreszcie nie wiedząc co z nim zrobić, posłał go do miejscowej prokuratoryi. Kiedy prawdziwego adresata listu miano aresztować, ten domyśliwszy się o co chodzi, chwycił leżący na stole rewolwer i zabił się. Przestępca zaręczony był właśnie z panną ze znanej w Brukseli rodziny i za parę tygodni miały się odbyć zaślubiny.

Nowe Kółka rolnicze powstały w Woli raniżowskiej (kolbuszowskie), Jarocinie (niskie), Płazie (chrzanowskie) i Toustogłowach (złoczowskie). Liczba wszystkich Kółek wynosi 1287.

Czyszczenie lamp. Lampy naftowe częstokroć dlatego palą się ciemno, że są zanieczyszczone, więc należy je zanurzać w bardzo lekkim roztworze gaszonego wapna z wodą, przedtem rozgrzanego. W taki sam sposób czyści się naczynia po nafcie; żeby nie pozostało w nich ani śladu przykrej woni, trzeba umyć je dwukrotnie wapnem z wodą.

Socyaliście Kozakiewiczowi wytoczono proces z powodu awautur wywołanych przezeń na wiecu przemyskim.

Niszczenie robactwa u cieląt, źrebiąt i świń: Gazety niemieckie opisują, że z niewątpliwym i szybkim skutkiem używa się w tym celu od lat już wielu następującego środka: Wlewa się do flaszki w równych częściach oleju skalnego i oleju lnianego, a po należytem wymięszaniu przez silne wstrząsanie, macza w nim płatek wełniany, smaruje i wyciera nim dokładnie miejsca, na których znajduje się robactwo. Postępowanie to powtórzyć należy po kilku dniach a robactwo wszystko ginie. Miejsca te obmyć należy ostatecznie ciepłą wodą z mydłem.

Dla polepszenia powietrza w piwnicy, których nie można przewietrzać, stawia się w naczyniach świeżo zrobione mleko wapienne, mięszając je dokładnie, skoro tylko z wierzchu utworzy się skórka. Po pewnym czasie trzeba mleko wapienne odnowić.

Wielkie zawieje śnieżne podobne do orkanów srożyły się w N. Jorku i Nowej Anglii. Śniegi zasypały całe ulice i drogi tak, że wielka komunikacya w Bostonie ustała. Około 200 koni zginęło skutkiem potknięcia o druty kolei konnej. Trupy ich leżą jeszcze na ulicach. Niestety zginęło wśród tej zawiei także wiele ludzi tak na lądzie, jak na morzu. W Bostonie został uszkodzony przyrząd do ogłaszania ognia.

Pożar fabryki zapałek. Fabryka zapałek w Mszorowie, w gubernii warszawskiej zgorzała zupełnie. Przytem spaliło się także 8 robotników, ktoúzy nie mogli znaleźć wyjścia. Podejrzywają, że jakiś robotnik wydalony z pracy ogień ze zemsty podłożył.

Późne odkrycie strasznego morderstwa. Po dziesięciu latach wydała się straszna zbrodnia, której się dopuściły dwie kobiety we wsi Kołpinie przy księżym lasku [Fürstenwalde] nad Szprewą. 21-go stycznia 1888 roku spalony został w piecu do wypiekania chleba stary i głuchy szmaciarz Koenig. Aby się ta okropna zbrodnia lepiej udała, napalono tęgo w piecu i dorzucono jeszcze do ognia snopek słomy. Kości, które się nie spaliły, zakopane zostały obok pieca. Zbrodnia wydała się przy sposobności kłótni, jaka powstała między obydwiema zbrodniarkami.

Ochraniajmy oczy. Przy czytaniu lub robocie trzeba zawsze siedzieć prosto, gdyż postawa leżąca lub pochyła ujemnie na wzrok działa. Papier lub książka muszą być oddalone od oczu najmniej na 15 cali, światło słoneczne nigdy nie powinno padać na kartę, którą się czyta, lub na papier, na którym się pisze. Zbytniego blasku światła starannie unikać należy.

Po każdej chorobie trzeba oszczędzać oczu. Szyja nigdy nie powinna być ściśnięta bardzo chustką, kołnierzykiem lub krawatem, gdyż sprowadza to napływ krwi do oczu. Nogi muszą być zawsze ciepło utrzymywane, wpływa to bowiem korzystnie na wzrok. Światło powinno być z lewej strony, nigdy z prawej lub z tylu; wszelka praca o zmroku stanowczo musi być wzbroniona. Najmniej trzeba sześć godzin snu, ażeby oczy mogły wypocząć.

Zabawny pojedynek odbył się w tych dniach w Mińsku: (Litwa) oto po odmierzeniu kroków 20, strzelili do siebie napastnicy tak celnie, że twarze obydwóch zdawały się być oblane krwią; doktór i inne obecne przy pojedynku osoby rzuciły się na ratunek rzekomo ciężko rannych, którzy atoli, rzecz dziwna, nie zachwiali się wcale. Przy bliższych oględzinach okazało się, że pistolety zamiast kulami, były nabite czerwonemi poziomkami, a wtedy ku uciesze obecnych rzucili się zapaśnicy plackiem na ziemię, zmywszy zaś twarze w śniegu, zawtórowali śmiechem do ogólnego chóru i podali sobie dłonie na zgodę, której nie omieszkano „oblać" obficie.

Porwanie balonu. Według telegramu z Strassburga, wyrwała tam 11, b. m. burza przymocowany na linach balon wojskowy, w którym chwilowo znajdowali się dwaj oficerowie. Balon z ogromną gwałtownością wzleciał w górę, a następnie widziano go nad Renem. Do wieczora nie otrzymano żadnych wiadomości o balonie. Zachodzi obawa, że mimowolni żeglarze nadpowietrzni utonęli w Renie.

Nieco o klasztorze w Przeworsku. Starożytny klasztor OO. Bernardynów, jeden z najdawniejszych w Polsce,

zaczyna powoli chylić się ku upadkowi i potrzebuje gwałtownej reperacyi. Założony on został w 1435 roku i pierwszym gwardyanem był św. Jan Kapistran. Cela, którą zamieszkiwał, dotąd zachowana w stanie pierwotnym i lud okoliczny licznie ją nawiedza. Klasztór w czasie napadów tatarskich stawiał zawsze hardo czoło pohańcom i kilkakrotnie się obronił. W 1489 roku podstąpił pod klasztor Nuradyn murza. Ówczesnym gwardyanem był ojciec Rafael. Dziwnym zbiegiem okoliczności, dowódzca Tatarów był renegatem i pochodził z Wiednia. Razem z ojcem Rafaelem uczęszczał do szkół i żyli z sobą w przyjaźni. Korzystając z tego gwardyan zażądał z nim rozmowy i prosił, aby odstąpił od oblężenia. — Nie mogę — odrzekł poturczeniec — gdyż czeka mnie stryczek. Dam ci jednak dobrą radę. Jutro wyjadę z oddziałem na zwiady. Zastępca moj jest wielkim tchórzem. Wystąp z procesyą na wały, każ bić z dział i w dzwony, a załoga niech zrobi wycieczkę. Bądź pewny, że drapnie. Każę go powiesić i klasztor zostanie ocalony. Tak się i stało.

W jednym z ołtarzów znajduje się obraz Najświętszej Matki Bożej pocieszenia. Do niego cisną się zawsze tłumy wiernych i szukają ulgi i pocieszenia. Za dawnych czasów otaczali opieką klasztór Jagiellonowie, Oleśniccy, Tarnowscy i inne możne rody polskie. Dziś czasy się zmieniły i klasztór jest bardzo ubogi.

Pierwszy papież. Panujący obecnie papież Leou XIII jest pierwszym papieżem, który liczy 20 lat panowania z 60 latami kapłaństwa. W ciągu 19 wieków jedynastu papieży panowało dłużej, niż lat 20, lecz żaden z nich nie doczekał 60-letniego jubileuszu święceń kapłańskich.

Przeciw odmrożeniu jest środkiem tanim, a podobno bardzo skutecznym ma być odwar szpilek jodłowych. Gotuje się je przez godzinę w wodzie i zlewa. W tym letnim płynie trzeba wymoczyć odmrożone części ciała, trzy razy na dzień przez parę minut. Jednego i tego samego odwaru używać można przez dni kilka, odgrzewając lekko za każdym razem.

Przestroga dla pijaków. We wsi Sobrance pod Suwałkami w Król. Polskiem niejakiś Łojewski, wracając późno wieczorem do domu w nietrzeźwym stanie, zmylił drogę i zaszedł na tor kolejowy, gdzie upadł i smacznie zasnął. Zbudzony rano szumem nadjeżdżającego w całym pędzie pociągu, zrozumiał nieszczęsny pijak groźne niebezpieczeństwo, lecz zaradzić mu nie mógł w żaden sposob, gdyż zziębnięty do szpiku kości ruszyć się z miejsca nie był w stanie mimo nadludzkich wysiłków. W rozpaczliwem swojem położeniu, biedak przymknął tylko oczy i z trwogą oczekiwał śmierci. Ta jednak go minęła, pociąg bowiem zjechał tuż przed nim na boczne szyny i tak nie zmiażdżył leżącego Łojewskiego. Jak jednak wielkie było zdziwienie i przerażenie naszego „bohatera“, skoro ten wreszcie powrócił do domu! Kiedy dzień przedtem opuszczał on próg rodzinnej strzechy, był w całej pełni sił mężczyzną, liczył bowiem dopiero lat 40; dziś zaś zjawił jako starzec ze siwiuteńką, jak gołąb czupryną; tak go złamało przerażenie.

Przygody nieboszczyka. W tym tygodniu powiesił się był w składzie tarcic pewnego żyda w Chyrowie robotnik. Zbito z desek trumnę jaką taką, włożono do niej trupa, zaniesiono trumnę, z której nieco wyglądały nogi, do kostnicy cmentarnej. Stróż cmentarza nie przyjął trumnę do kostnicy, z powodu, że nieboszczyk nie był tutejszy; zostawiono więc trumnę pod kostnicą. Zdziwienie i przestrach ogarnął wszystkich, gdy nazajutrz zobaczono nieboszczyka na tem samem miejscu, gdzie się życia pozbawił. Za interwencyą władz i żandarmeryi odstawiono nieboszczyka do Posady Chyrowskiej. Lecz ta nie chce go przyjąć, bo ma jakąś urazę do gminy Chyrowskiej. Wreszcie pochowano go. Lecz oto następnego dnia znajduje się trumna przed domem jednego z obywateli. Wszyscy zaczęli lękać się rzekomego upiora, dopiero zagrożeniem użycia broni zmusili żandarmi ludzi do ponownego tym razem może już stanowczego pogrzebania nieboszczyka.

HUMOR.

Mowa szlifibruka o mądrym krawcu. Mam zaszczyt przedstawić się łaskawym moim słuchaczom: Jestem Kocio X., kontrolor świeżego powietrza, a w miesiącach letnich dożywotni członek kółka poobiedniego przy stoliku w kawiarni, członek honorowy towarzystwa wzajemnego nieoddawania pożyczonych pieniędzy i t. p. Wszystkie te obowiązki ciążące na mnie, jako na mieszkańcu wielkiego miasta, sprawiają, że znam świat i jego sprawy na wylot. Dotychczas pochlebiałem sobie, że nic mnie w zdumienie wprawić nie może, albowiem jak ów Ben Akiba, mógłbym powiedzieć: „Wszystko już było, a raczej ja już wszystko widziałem. Tymczasem stała się rzecz niesłychana. Jak wpadłem w zdumienie dziś rano, tak dotychczas ze zdumienia wyjść nie mogę. Sprawcą zaś mego zdumienia był krawiec, człowiek od nożyc i od naparstka. Dowiedziałem się, że nowy, nieznany dotychczas krawczyna otworzył pracownią. Idę tedy do niego i rzekę:

— Panie, pragnę poprzeć pańskie usiłowania. Każ mi pan zrobić trzy ubrania, dwa paltoty i kołnierz na futrze.

— Pan dobrodziej zostawi zadatek — pyta krawiec.

— Ja i zadatek? Mój panie, niedaleko zajedziesz w ten sposób!

A na to mój krawiec:

— Hm... daruje szanowny pan, że zasięgnę informacyi bo ja pana nie znam.

Dobrze. Niech zasięga informacyi, Nazajutrz, t. j. dziś rano, powracam do mego krawca.

— Cóż? — pytam — zasięgnąłeś pan informacyi?

— A tak — odpowiada — i dlatego ubrania robić panu nie mogę, bo już pana znam.

Wyszedłem i, jak się wyżej rzekło, wpadłem w zdumienie! Co za świat! Co za czelność! Raz odmawia mi kredytu, bo mnie nie zna, drugi raz — bo mnie zna! Słyszeliście o czemś podobnem?

Kalendarz kościelny.

16. Środa Św. Julianny p. m. — 17. Czwartek. Św. Sabina biskupa. — 18. Piątek. Św. Konstancyi p. — 19. Sobota. Św. Konrada w. — **20. Niedziela Zapustna**. Św. Leona. — 21. Poniedziałek. Św. Elenory panny. — 22. Wtorek. Katedry św. Piotra. — 23. Środa. *Popielec.* Św. Florentego. — 24. Czwartek. Św. Macieja apostoła. — 25. Piątek. Św. Wiktoryna, Wiktora.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 20 o godz. 8 min. 40 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwono 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—.— Jęczmień na paszę 6·2ą do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.